Nr. 224. We Lwowie Czwartek dnia 25. Września 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, **w Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz **opłaty** stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na **Dziennik Polski** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się tem powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. **Pawła Sasa**, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 24. września.

Dosyć smutną mamy dziś nowinę. Wczoraj gruchnęła po Lwowie pogłoska, że krajowa Rada szkolna zatwierdziła kontrakt gminy Żółkiewskiej z panną Marją Magdaleną Borowską, przełożoną sióstr Felicjanek o objęcie tamtejszej 3klasowej szkoły żeńskiej.

Erekcja tej szkoły datuje się od r. 1861, i powstała z inicjatywy ludności izraelickiej. Dotację — rodzaj nienaruszalnego funduszu stanowi dodatek konsumcyjny (a więc płacony przez wszystkich mieszkańców) 3 cent. od garnca okowity, co przynosi rocznego dochodu od 700 do 800 guld. a. w. — a gdy wszystkie wydatki szkolne sięgają do 1000 gld. rocznie — więc niedobór pokrywa się z ogólnego budżetu administracji publicznej. Dotację te podniósł jeszcze Wny Adam Kopiński ze Skały ofiarą kapitału 2000 guld. w obligacjach z wyraźnem postanowieniem: że odsetki mają być obracane na wsparcie ubogich uczennic (bez różnicy wyznań) pod bezpośrednią kontrolą Wydziału krajowego. Fundacja ta nie ma wprawdzie nic wspólnego z erekcją szkoły jako zakładu — ale środki, któremi gmina rozporządza — nie mniej sam akt erekcyjny zatwierdzony przez ck. rząd krajowy stawią szkołę tamtejszą w rzędzie instytucyj publicznych, której losami jakieś wyłączne sfery rozporządzać nie mogą.

Wniosek przeistoczenia szkoły publicznej na zakład prywatny — i oddania go siostrom Felicjankom usprawiedliwiony został wobec krajowej Rady szkolnej intencjami oszczędności — i argument ten mógł w pierwszej chwili wpłynąć na niektóre umysły.

Rozpatrzmy się w bilansie tej oszczędności:

Dla szkoły tej systemizowano 2 posady nauczycielek o płacy 570 guld. rocznie.

Według zawartego z Felicjankami kontraktu na r. 187³/₄ obowiązała się gmina płacić za utrzymanie 3 klas szkolnych 500 guldenów — a oprócz tego dać wszystko czego wymaga stanowisko nauczycielek i mniszek. Szkoła sama umieszczoną jest w budynku zakładu ubogich św. Łazarza; — w prawem skrzydle mieszkały na etacie funduszowym ubogie babki, które teraz wykwaterowano do innej za 80 guld. rocznie najętej chałupy — a lokal zakładowy urządzono na przyjęcie 5 sióstr Felicjanek. Otóż już dziś sama płaca nauczycielek z pomieszkaniem przenosi o 10 guld. dawny wydatek, a doliczmy do tego opał, wewnętrzne urządzenie klasztorne i koszta restauracji, która już dziś zdradza warunki klauzury klasztornej.

Tu mimowolnie odsłania się właściwa strona medalu, na której przebija dewiza: „Wśliznęliśmy się jako baranki." Drugim za popularnością goniącym argumentem, chcą panowie żółkiewscy osłonić ukryte zamiary erekcji klasztornej, że dotychczasowe nauczycielki nieodpowiadały obowiązkom: Na egzaminie r. 1872 zkwalifikował pan inspektor szkolny pannę E...... jako młodziutką „perełkę" nauczycielskiego zawodu; — dygującą zaś szkołą nauczycielka p. H..... od r. 1861 nietylko że jednego urzędowego nie doznała zarzutu, ale nadto na posiedzeniu Rady miasta, na którem uchwalono założenie konwiktu klasztornego sióstr Felicjanek — ten sam pan inspektor szkolny jako radny miasta, wotował dla niej pisemne uznanie za całą przeszłość żmudnej nauczycielskiej pracy. Trzecim argumentem jest projekt podniesienia szkoły na czteroklasową. Tymczasem kontrakt zawarto dla 3 klas na rok 1873 i 1874 — a panna Borowska, która z kontraktu tego nabywa prawo **przydzielania nauczycielek niezależnie od władz szkolnych i gminy**, której z aktu erekcyjnego prawo prezenty przysłuża. ta kontrahentka mówimy, gdyby nawet z siostrami swemi posiadała potrzebne kwalifikacje, o czem wątpimy, zastrzegła sobie najwyraźniej ustnie: że w r. 1874 i 1875 na szkołę 4-klasową, nowego pod trudniejszemi warunkami zażąda układu.

Tak więc miasto Żółkiew zamiast istniejącej szkoły publicznej za droższe dotychczas pieniądze otrzyma szkołę wyznaniową i klasztor, gdzie pokolenia będą się wychowywać w zasadach jezuickich, i gdzie zamiast dawać zdrowe wychowanie dziewczętom, zolotki będą robić propagandę awanturniczą z nawracaniem żydówek.

Pogłoska o zatwierdzeniu erekcji nowego klasztoru w Żółkwi dochodzi nas w formie tak pozytywnej, że wątpić o niej nie możemy, ale też wobec postępowania krajowej Rady szkolnej nie będzie nas wcale dziwić, jeżeli sprawa będąca natury całkiem autonomicznej oprze sie o ministerstwo z krzywdą dla zasady autonomicznej. Dość zle, iż ludność **zmuszoną jest** apelować do Wiednia.

Uwagi nad gospodarstwem leśnem i wodnem w Galicji.

I. Na początku b. m. zamieściliśmy artykuł p. **Góreckiego** malujący w jaskrawych kolorach zniszczenie lasów na jednym punkcie wschodniej Galicji, mianowicie w lasach porządowych Sołotwiny. *Czas* krakowski, który równocześnie umieścił ten artykuł, otrzymał z tego powodu uwagi bardzo cenne, i dlatego je umieszczamy. Artykuł ten powinien był dać wiele do myślenia wszystkim, którym przyszłość leży na sercu, a to tem bardziej, że wyniszczenie lasów w Sołotwinie nie jest faktem izolowanym, ale że to gospodarstwo, a raczej owo zapoznanie wszelkich prawideł gospodarstwa leśnego, ogarnęło już od lat kilku całą Galicję od Białej po Kuty i jest ściśle związane ze sprawą piekącą, chociaż wody dotyczy, bo ze sprawą naszych rzek, które, by się matematycznie wyrazić, w prostym stosunku wyniszczenia lasów coraz groźniejsze dla nadbrzeżnych mieszkańców przybierają rozmiary.

Zbytecznem jest zapewne przypominać czytelnikom topografię Galicji; przyznać tylko trzeba, że Opatrzność, by nie powiedzieć „natura," wyposażyła naszą prowincję z macierzyńską nie macoszyną szczodrobliwością; kraj bowiem ograniczony z jednej strony pasmem gór lesistych, z drugiej rzeką spławną prowadzącą do morza, a przecięty szeregiem rzek równoległych o spadku silnym, płynących w równinach żyznych, przypomina naturalnie w innych sferach i z innym klimatem, ale przypomina swem położeniem topograficznem Lombardję, ów raj europejski; tylko, że to co tam przyczyniło się do wzrostu rolnictwa i dobrodytu ludności, u nas w skutek niecnego gospodarstwa administracyjnego staje się przyczyną klęsk, które powtarzajac się coraz częściej, powinne ludziom stojącym u władzy i całemu krajowi służyć za przestrogę, by następnym pokoleniom nie zostawić kraju wyniszczonego, gdzie głód powracający corocznie tępić będzie ludność i tak nie zbyt liczną, a do tego za mało oświeconą, by sama sobie skutecznie umiała zaradzić.

Rzeczywiście chodzić tu powinno nam mieszkańcom Galicji o byt, a nie mam tu na myśli bytu politycznego, albo pewnych większych lub mniejszych nabytków autonomii prowincjonalnej, ale kwestja redukuje się do najprostszego mianownika, t. j. czy woda gruntu wraz z chałupą nie zabierze, i czy na tem co woda nie zabrała, żyto co roku nie będzie zmrożone a pszenica zarażona.

Z okazji pożyczek głodowych powtarzających się zbyt często w latach ostatnich, robiono w dziennikach, uwagi, że musi być przyczyna jakaś, dla której w kraju rolniczym, pomimo systematu rządowego sprzyjającego rozwojowi mniejszej własności, taż sama mniejsza własność po 25 latach uwłaszczenia, coraz częściej urzędowego, że się tak wyrazimy, wsparcia potrzebuje; odpowiedzieć na to pytanie i wskazać środki, jakby choć w części złemu zaradzić, będzie naszem zadaniem.

Zapewne, że mnogie są przyczyny, które doprowadziły Galicję, zwłaszcza zachodnią do tego stanu objawiającego corocznem zawitaniem głodu raz w tej, drugi raz w owej stronie: obdarzenie ludności wolnością bez zachowania koniecznego stosunku wolności do stopnia oświaty i wykształcenia moralnego; pozostawienie ludności na pół dzikiej bez żadnej opieki, któraby wpajała w nią poczucie społecznych i obywatelskich obowiązków, a z tem połączone rozszerzenie swawoli, pijaństwa, pieniactwa i próżniactwa; wszystko zaś to redukuje się ostatecznie do jednego niedostatku, a tym jest brak zupełny administracji w naszym kraju.

Nie chcemy się rozwodzić nad wadliwemi systematami w monarchji, które powoli takową nawet do bezwładności na zewnątrz doprowadziły; to nam jednak każdy przyzna, że urzędy u nas są to urzędy **polityczne** może, ale **administracyjnemi** nie były i nie są. Jeżeli pozostały w Galicji w 74 dzisiejszych starostwach akta i ślady **urzędowe**, to śladów **administracji** niktby w nich nie odszukał, bo administracji w tem pojęciu, w jakiem się takowa w innych krajach objawia, u nas nigdy nie było, a dowodem najwymowniejszym tego co twierdzimy, jest stan naszych rzek, jak również ściśle z nim związany stan naszych lasów.

Pan minister rolnictwa oświadczył i słusznie, że **nowa** ustawa leśna byłaby zbyteczną wobec istniejących **dawnych** przepisów, słusznie, powtarzamy, bo nie mnogość ustaw i przepisów zapewnia dobrobyt krajów, ale ścisłe przestrzeganie takowych; lecz chcąc, żeby przepisy istniejące były wykonane, potrzeba, aby ci, którym wykonanie jest powierzone, byli w stanie obowiązkom swym zadość uczynić; czyli najprzód trzeba żeby **umieli** a potem żeby **mogli** działać; w Austrji zaś pojęcie to nie zaświtało jeszcze w sferch rządzących, aby wobec niezmiennego rozwoju przemysłowego i budowlanego w ostatnim półwieku, potrzebny był poczet urzędników państwowych, wyłącznie tą gałęzią administracji zajętych, czyli jednem słowem, że potrzebny jest liczny i dobrowy korpus inżynierów rządowych, robiący studja, badający właściwości każdej prowincji, przestrzegający przepisów, nadzorujący wyłącznie i niezależnie roboty publiczne. Wszystkie państwa a nawet państewka bądź pod koniec 18go wieku bądź w ciągu 19go, pomyślały o połączeniu robót publicznych w jednym wydziale czy departamencie urzędowym. Francja jeszcze w 18. wieku utworzyła sobie korpus dróg i mostów, służący dotąd za wzór wielu krajom. Wiel. księstwo Warszawskie, a za niem Królestwo kongresowe, miało swoją służbę komunikacyj lądowych i wodnych; Moskwa naśladowała żywcem korpus dróg i mostów francuski. Portugalja, Serbia, księstwa Naddunajskie, że nie wspomnimy o Prusiech i Belgji, mają ministerstwa lub służbę robót publicznych uorganizowane i pracujące od lat wielu; jedna tylko Austrja, jak we wszystkiem, tak i tu pozostała w tyle, i dziś jeszcze roboty publiczne należą do dwóch odrębnych ministerjów: koleje żelazne do ministerstwa handlu, drogi i rzeki do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w temże jedynie dyrekcja budownictwa wodnego ma swój osobny departament.

Rezultat zaś tego dla Galicji jest: że w sto lat po przyłączeniu do Austrji żadna rzeka na przestrzeni tysiąca sążni nie jest uregulowaną, że nawet owa regulacja Wisły, Dunajca i Sanu zarządzona rozporządzeniem cesarskiem z r. 1861 jest tak jak nie rozpoczęta, że Galicja posiada o sześćdziesiąt inżynierów mniej, niż stosunkowo do najskromniejszych potrzeb namiestnictwo wymaga, że lasy są systematycznie niszczone na całem Podgórzu Karpackiem, a rzeki coraz dalej prowadzą dzieło zniszczenia.

Powiadamy i powtarzamy: czas nagli, a w chwili, gdy minister Ziemiałkowski jest u władzy, może oświadczenie się głośne sejmu i opinji publicznej ułatwiłoby mu działanie w kierunku reorganizacji służby inżynierskiej rządowej w Galicji; pierwszym zaś krokiem po temu, by coś trwałego zbudować, byłoby zerwanie z dotychczasową tradycją biurokratyczną i połączenie całej administracji robót publicznych pod zdolnym naczelnikiem w biurach namiestnictwa we Lwowie.

GŁOSY z KRAJU.

Kraków we wrześniu. *(Uwagi tyczące się tak zwanych tantjem, czyli wynagrodzeń ekonomów, leśniczych i rządców ekonomicznych; przez Wiktora Bylickiego.)*

V. Czy pytanie p. Teofila Ostaszewskiego, członka c. k. Tow. rolniczego wywodem powyższym rozwiązanem zostało? nie moja rzecz o tem sądzić, podałem moje uwagi tak, jak mi doświadczenie i wieloletnia praktyka w tym zawodzie wskazują.

Samo pytanie p. Ostaszewskiego ma zapewne na celu nie tylko zasadę, według której układać by się mogli właściciele majątków, aby nie przepłacać, lecz jednocześnie aby sprawiedliwie wynagradzając tych co im służą, byt ich polepszyć.

Zaiste wielki czas pomyśleć o tem!

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Doktor Seignebos miał swoje śmieszności, to nie ulega zaprzeczeniu i nie wszystkie dziwaczne awantury, jakie mu przypisywali jego nieprzyjaciele, były zmyślone. Ale w każdym razie miał tę zaletę bardzo rzadką, iż dla „sztuki" swojej, jak ją nazywał, miał szacunek, graniczący z fanatyzmem. Fakultet, według jego zdania był nieomylnym i przymiot ten chętniej przypisywał on jemu aniżeli papieżowi. W poufnem kółku przyznawał on, że niektórzy z jego kolegów byli osłami w całem znaczeniu, ale nigdy nie pozwoliłby profanowi wynurzyć w swej obecności taką nieprzyzwoitą opinję. Od chwili jeśli człowiek jaki został zaopatrzony w ów sławny dyplom, nadający mu prawo życia i śmierci, człowiek ten, według jego zdania, powinien był dla pospolitego tłumu być osobą wyższą. Zbrodnią było w jego oczach nie poddawanie się ślepo wyrokom lekarza. Ztąd to pochodził jego upór wobec pana Galpina, cierpkość jego zarzutów i to, że tak bez ceremonji zawezwał panów prawników by prowadzić swoją rzecz po za obrębem pokoju, w którym leżał jego chory.

— Bo te fiksaty, powiedział wtedy, gotowi zamordować człowieka byle tylko znaleść sposób do ucięcia głowy drugiemu...

I wziąwszy swe szczypce, bistur i gąbkę znowu zabrał się do roboty, przy pomocy pani Claudieuse wydobywając ziarnka śrótu z ciała hrabiego.

O dziewiątej skończył.

— Nie mam też pretensji bym wszystkie wydobył, powiedział skromnie, ale jeżeli jeszcze pozostało kilka ziarnek, to takich których wynaleść nie mogę i potrzeba zaczekać na pewne symptomata, które mi wyjaśnią ich obecność.

Zresztą, tak jak przewidział, stan pana Claudieuse bardzo się pogorszył. Po pierwszej egzaltacji nastąpiło takie osłabienie, że hrabia zdawał się być nieczułym na wszystko co się dokoło niego działo. Gorączka poczęła ujawniać się w lekkich drżeniach, a zważywszy na konstytucję hrabiego łatwo było przewidzieć, że nim upłynie dzień, przytomność go opuści.

— Niebezpieczeństwa nie widzę żadnego, powiedział Seignebos hrabinie, uprzedziwszy ją, by sie nie przerażała, o wszystkich zmianach jakie nastąpić mogą i zaleciwszy przedewszystkiem, by nikomu nie pozwalała przybliżać się do łóżka męża, a zwłaszcza panu Galpinowi.

Zalecenie to nie było zbytecznem, gdyż prawie w tejże chwili jeden wieśniak oznajmił, że jakiś mieszczanin z Sauveterre chce się widzieć z panem Claudieuse.

— Niech wejdzie, rzekł doktor, ja go przyjmę.

Był to niejaki Tetard, dawny komornik, który ustąpiwszy swój urząd innemu, rzucił się do handlu kamieniami. Ale oprócz że był dawnym urzędnikiem ministerjalnym i kupcem, jak to stało wypisane na jego karcie wizytowej, rzeczony Tetard był jeszcze reprezentantem jednego towarzystwa zabezpieczeń od pożaru i w tym to właśnie ostatnim charakterze ośmielał się, jak to wyraził hrabinie, stawić się przed jej osobą. Dowiedział się, że budowle w Valpinson, zabezpieczone w jego towarzystwie, zostały zniszczone i że ogień został podłożony umyślnie przez pana Boiscoran, więc właśnie w tym przedmiocie chciał się rozmówić z panem Claudieuse. Dalekim on był, jak twierdził, od uchylania towarzystwa swego od odpowiedzialności, lecz chodziło mu o zastrzeżenie rzeczonemu towarzystwu legalnego rekursu przeciw panu Boiscoran, który miał majątek i pewno zostanie skazany na zapłacenie za szkody których był sprawcą. A ponieważ potrzebne były do tego pewne formalności, więc przychodzi do pana Claudieuse aby w porozumieniu z nim przedsięwziąć pewne kroki...

— A ja wzywam pana, byś przedsięwziął odwrót za drzwi! zawołał doktor Seignebos piorunującym głosem i znajduję pana zanadto zuchwałym, kiedy ośmielasz się wyrażać w ten sposób o panu Boiscoran...

P. Tetard wysunął się, nie wyrzekłszy ani słowa, a doktor jeszcze nie ochłonąwszy ze wzruszenia jakie mu sprawił ten wypadek, począł oglądać młodszą córkę pani Claudieuse, nad którą właśnie hrabina czuwała podczas katastrofy.

Następnie nic go już nie zatrzymywało w Valpinson. Starannie schował do torby swej ziarnka śrótu, wydobyte z ciała hrabiego; potem przywoławszy panią Claudieuse aż na próg chaty, powiedział:

— Nim się oddalę, chodzi mi o to, by wiedzieć, co pani myśli o wypadkach dzisiejszej nocy...

Blada jak trup, nieszczęśliwa kobieta, zdawało się, że stoi na nogach jakimś cudem energji. Nie miała w sobie nic żywego, wyjąwszy oczu połyskujących światłem niezwykłem.

— Eh!... czy ja wiem, panie, odrzekła słabym głosem. Czy po tylu ciężkich próbach mogę mieć dość siły do zastanowienia się!

— Wypytywałaś się jednak pani Kokoleta...

— Któżby się nie wypytywał, byle odkryć prawdę!...

— A nazwisko, które wymówił, nie zdziwiło pani?

— Musiałeś pan to dostrzedz...

— Dostrzegłem, i właśnie dlatego chciałbym poznać zdanie pani o umysłowym stanie Kokoleta.

— To idjota; czyż nie wiesz pan o tem?

— Wiem i właśnie dlatego dziwiło mię nalleganie pani, by przemówił. Sądziłaś zatem pani, że pomimo wrodzonej swej głupoty, on może mieć pewne odbłyski rozumu?...

— Kokolet przed chwilą wyrwał moje dzieci z płomieni...

— Niech i tak będzie... Zawsze czyn jego znamionuje więcej, aniżeli instynkt czysto zwierzęcy...

— Być może... Zdarzało mi się podpatrzeć w Kokolecie iskrę inteligencji.

Zdjąwszy swe złote okulary doktor przecierał je zawzięcie, mówiąc:

— Wielka szkoda, że jedna z tych iskier nie rozjaśniła go, gdy widział pana Boiscoran podpalającego i gotującego się do zamordowania pana Claudieuse...

Jak gdyby była bliską omdlenia, hrabina oparła się o drzwi i wybełkotała:

— Właśnie to temu wzruszeniu, jakiego doznał na widok ognia, ja przypisuję przebudzenie się rozsądku w Kokolecie...

— Być może... rzekł doktor, być może!... A poprawiwszy swe okulary, dodał: Zdecydują o tem ludzie kompetentni, których badaniu ten nędznik zostanie poddany...

— Jakto? będą go badać?...

— I to ściśle, zapewniam panią... A teraz mam honor powiedzieć pani: do widzenia. Bo powrócę tu dziś jeszcze wieczorem, jeżeli w ciągu dnia nie uda się państwa przenieść do Sanveterre, co byłoby bardzo pożądanem naprzód dla mnie, potem dla męża pani i córeczki, którym bardzo źle w tej chacie...

To wyrzekłszy i podniosłszy lekko swój kapelusz o szerokiem rondzie, doktor Seignebos powrócił do Sauveterre i poszedł prosto do mera, rozkazująco domagając się aresztowania Kokoleta.

Na nieszczęście żandarmi napróżno go szukali. I p. Seignebos widząc jak zły obrót przybiera sprawa Jakóba, począł już strasznie niecierpliwić się, gdy w sobotę wieczorem koło godziny dziesiątej wszedł do niego p. Séneschal, wołając:

— Kokolet znalazł się!...

Jednym skokiem doktor zerwał się, pochwycił laskę i kapelusz i zapytał:

— Gdzie on jest?

— W szpitalu, gdzie go sam umieściłem w osobnym pokoju.

— Biegnę tam!

— Jakto? o tej porze?

— Czyż nie jestem jednym z lekarzów szpitalnych, czyż szpital nie powinien stać dla mnie otworem we dnie i w nocy?..

— Siostry musiały już pójść spać...

Doktor przynajmniej dziesięć razy ruszył ramionami.

— Prawda, rzekł, byłoby świętokradztwem naruszać sen tych dobrych sióstr, jak pan mówisz... Ach! panie merze! kiedyż już przejdziemy do medycyny świeckiej i kiedy już wasze święte siostry zastąpione zostaną przez porządnych dozorców chorych!

P. Séneschal co do tego przedmiotu zanadto często ścierał się z doktorem, by teraz miał rozpoczynać nową dyskusję. Umilkł więc i dobrze zrobił, gdyż doktor usiadł znowu i powiedział:

— Zresztą... odłóżmy to do jutra. (C. d. n.)

Dział szkolny
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Skreślił

Romuald Starkel.

(Ciąg dalszy.)

Nauka gimnastyki.

Jeżeli nauka rysunków i muzyki przynajmniej sporadycznie w niektórych naszych zakładach bywa troskliwiej uprawianą, wcale tego o gimnastyce powiedzieć nie można. Brak środków, któreby zezwoliły

my od początku.

Przecież nie zaczynajmy w tem od końca, zacznijmy od początku.

Tantjema od dochodu czystego, lub od nadwyżki czystego dochodu, jest ostatnim wyrazem dobrego, uczciwego między dziedzicem a jego wyręczycielem układu.

Że są obywatele do takich układów skłonni, i *znaleźliby się ludzie dostatecznie zdolni i gotowi do ich przyjęcia*, zaprzeczyć nie można. Że jednak mało jest takich, dość rozglądnąć się między tą klasą ludzi, których w Galicji nazywają rządcami, ekonomami, pisarzami, i leśniczymi itp. aby się o tem przekonać.

Wreszcie pensje tych ludzi dotąd praktykowane, ich ordynarja, pomieszczenia, i sposób w jaki są traktowani, najlepiej dowodzą, że pod takiemi warunkami niepodobna aby służyli ludzie zdolni, praktyczni, z jakiemś lepszem wychowaniem, z godnością, z poczuciem swojej wartości, uczciwie i gorliwie spełniający powierzone im obowiązki.

Jest to po największej części klasa upośledzona, przywykła do służalczości, niegodnej honorowego człowieka, bo na nadskakiwaniu, na pochlebstwie, na czapkowaniu na wymawianiu co moment *jaśnie panie*, na kłamstwie, na intrygach, podstępach jednych przeciw drugim, zakładająca trwałość swojego miejsca. Są oni zbiorem byłych lokai, kuchcików, strzelców, kredencerzów, chłopców do posług a nawet pisarczyków.

Ci ludzie zaledwie jako tako czytać i najgorzej coś zamiast pisma nagryzmolić mogący, używani byli najprzód do różnych dozorów w polu, u żniwa, przy sianożęciu, przy wywózce nawozów — dozorca taki zachlipnąwszy po troszę z tego wszystkiego, zaczął przed panem swoim wytykać ekonomskie błędy, a pan słuchał — zaczął podwodzić, i do jednej prawdy może nic nie znaczącej dodał kłamstw dziesięć, a pan słuchał — ztąd niepokój, i wzrastająca nieufność. Ekonom w polu — nie tak częsty i łatwy ma do pana przystęp, a lokaj, kredencerz, ogrodniczek lub pisarczyk gadają — wreszcie jednego razu pan pyta: „Słuchajno Józefie albo Maćku czy byś ty sobie dał „radę z folwarkiem?“ — „A proszę jaśnie pana — od„powiada Józef, Tomasz lub Maciek — coż to za wiel„ka sztuka? przecie już od jakiegoś czasu ja sam „wszystkiego pilnuję — i żeby nie to, rozkradliby ja„śnie pana przy takim ekonomie.“

Po takiej deklaracji, popartej przyjaźną przymówką pokojówki, garderobianny, a najwięcej samej pani, dobrze przez swe sługi uprzedzonej, odprawia się dawnego ekonoma, a w miejsce jego wchodzi pan Józef, ekslokaj, albo pan Maciej, kuchcik, albo pan Tomasz, były pisarczyk — który niebawem żeni się z pokojówką, z panną służącą lub garderobianną pani, a chociaż dano im małą pensję, szczupłą ordynarję, i mieszkanie nędzne, szczęśliwi są; bo co brakuje do pensji, to się jakoś znajdzie inną drogą, a co będzie potrzeba ze zboża, to od tego przecie nadmiarki i wreszcie klucze do szpichlerza — od tego posłudy do ukradkowego wykarmiania trzody, gęsi, kaczek, indyków i t. p. — a dostrzeże pan i zbeszta na czem świat stoi — toż przecie nie nowa rzecz — słyszało się to za czasów lokajskich — toć skłoni się pan Maciej lub Tomasz do nóg jasnego pana i obieca, „że już nigdy tego nie będzie“, a pomału swoim sposobem daje sobie radę — staje się coraz gorliwszym — chodzi skorzej i krzyczy tem głośniej, gdy na niego patrzą, a to wszystko w imie dobra pańskiego, *które rozniesliby na wszystkie strony wszyscy, oprócz... niego — wszyscy, gdyby on ich dniem i nocą nie pilnował.*

Wreszcie po upływie jakiegoś czasu przekonywa się dziedzic o nieudolności i złej wierze tego człowieka — odprawia go — i przez wzgląd nie na jego ekonomję, lecz na dawne lokajskie usługi, daje mu świadectwo — „że pełnił obowiązki ekonoma — że „sprawował się wiernie, trzeźwo i pilnie, i że dla poprawienia losu, sam za obowiązku podziękował“.

Z takiem świadectwem p. Józef lub p. Tomasz idzie dalej szukać „*lepszego losu*“, tj. dziedzica, któryby się jeszcze mniej na nim poznał — a od tego po roku znowu idzie dalej i zamiast powrócić do obowiązków lokaja, z któremi należycie jest obeznany — woli szukać uparcie ekonomicznej posady, bo ma dzieci, które już na ekonomji porodziły się, sam przyzwyczaił się do rozkazywania, krzyczenia, szturkania, a tego lokajowi nie wolno.

Z takich to okoliczności powstała tak znaczna w Galicji liczba ekonomów i pomocników gospodarczych, którzy nie posiadając żadnych bliższych wiadomości o rolnictwie i administracji majątkiem, kontentują się zbyt małemi pensjami, ordynarjami i mieszkaniem — znoszą nawet brutalne względem siebie postępowanie swych zwierzchników i dziedziców, byle utrzymać się na miejscu — bo mimo swej głupoty i arrogancji od niej nie odłącznej, czują w duchu swoją nieudolność.

A przecież tacy liczni w kraju naszym zawalają drogę zdolniejszym od siebie.

Zdolniejszymi zaś od nich są: pisarze (tak zwani ekonomiczni) prowentowi, pomocnicy ekonomów na większych folwarkach, umiejący dobrze czytać i pisać i z jakiemś choćby ze szkół niższych wyniesionem wykształceniem, praktykują zrazu na posadach popychadeł. Zależni od dyspozycji dziedzica i ekonoma, stoją nad robotami, wydają obroki, dozorują inwentarza, zapisują w regestra, utrzymują kontrolę najemników, wydają ze spichrza, na ordynarje, na siew, do gorzelni, pilnują siewu, orki, włóczki, słowem, stając się prawą ręką ekonoma na większym folwarku, lub pod jego dyspozycją pracując na mniejszym, mechanicznie przyzwyczajeni dochodzą do pewnego uzdolnienia, zawisłego od zdolności tego, pod którym służyli.

Z takich ludzi od młodości czynnościami gospodarskiemi zajętych, powstają ekonomowie tak zwani **wychowani na zagonie** — a jakkolwiek nie są oni w możności ani upadającego gospodarstwa podnieść, ani zaprojektować jakichś w tym celu administracyjnych reform, ani samodzielnie w celem podniesienia dochodów przedsiębrać; przecież cenni to są bardzo ludzie dla każdego zdolnego administratora pod rękę, bo wyćwiczeni długą praktyką na zagonie, z umysłem wprawnym do radzenia sobie czyli tak zwanym sprytem, umieją wykonać wszystko według danych im zdolnych wskazówek i z czasem za temi wskazówkami idąc, uzdolniają się także w ten sposób, że jakkolwiek nie są w możności naukowym sposobem niczego wyrozumować, przecież mocą praktyki, doświadczenia i kilkoletniego obycia się z tem co roli i gospodarstwa rolnego dotyczy, stają się bardzo użytecznymi.

Następuje trzecia klasa oficjalistów ekonomicznych, ludzi z lepszem wychowaniem, uzdolnionych więcej teoretycznie, których obyli kilkoletnią praktykę gospodarczą, znają rachunkowość gospodarską, mają dobre wyobrażenie o wszystkiem, co administracji jednym, dwoma lub trzema folwarkami dotyczy, potrafią korespondować i z władzami, zastąpić dziedzica w kwestjach pomniejszych z sąsiadami, umieją nadać sobie odpowiednią powagę w postępowaniu z ludźmi, radzić w trudnościach w gospodarstwie zachodzić mogących.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Rzym 18. września.

(Fra) Od 1. bm. nieustannie podróżujemy po świecie bardzo tanio, wygodnie, prędko i tylko jedna niedogodność czuć się daje, że ciągle jedne i te same mury przedstawiają się naszym oczom, i pozbawieni jesteśmy wrażeń zwykłych turystów. Kto kiedy widział lub słyszał, aby w ciągu jednej doby z Rzymu dostać się do Jerozolimy, a ztąd do Betleem, lub Palermo, Pragi etc., jak to przytrafia się wszystkim tutejszym pielgrzymom, którzy oczami duszy przyglądają się miejscowościom zwiedzanym, zmysłowemi oczyma wszędzie widzą na jeżącym się stosie zagranicznych bagnetów wznoszący się tron papieski, jako monarchy świeckiego. Co do mnie, za cenę odpustów przez papieża nadanych duchowym pielgrzymom chętniebym się zgodził, aby tron papieski przedstawiał się tylko memu duchowemu wzrokowi, a za to temi oczyma ziemskiemi widzieć mógł trzydzieści miejscowości oznaczonych w pobieżnej marszrucie.

Jak to wam pisałem w poprzednim liście, miesiąc bieżący podzielony został na trzy dekady, z których jedna Ziemi świętej, druga włoskim miejscowościom, a trzecia reszcie Europie jest poświęcona. Nie myślę wam wskazywać kościołów, które dla mieszkańców grodu wiecznego mają naprzykład przedstawiać górę Oliwną, Tabor, Betleem, Salettę, Lourdes etc., lecz tylko ograniczę się na wyliczeniu samych pielgrzymek, które zdaje się w całych Włoszech zostały przyjęte. Dnia 1. września przybyliśmy do Betleem, dnia 2. westchnęliśmy na górę Tabor, dnia 3. zwiedziliśmy grób Łazarza w Betanji, dnia 4. pomodliliśmy się w kościele dedykowanym Piotrowi w Tiberjadzie, dnia 5. z góry Błogosławieństw przypatrywaliśmy się pięknościom jeziora Genezaretu, dnia 6. odpoczywaliśmy w grocie Getsemańskiej, dnia 7. płakaliśmy przy kolumnie *Ecce Homo*, dnia 8. rozmyślaliśmy tajemnice krzyża na górze kalwaryjskiej, dnia 9. zeszliśmy do grobu Pańskiego, a dnia 10. modliliśmy się na górze Oliwnej. Tak przeszła pierwsza dekada, w której wszystkim rozmyślaniom o różnych epizodach życia Chrystusa umiano nadać zręczny zwrot na więźnia watykańskiego. a niestety zastępcy głowy niewidzialnej kościoła.

Druga dekada rozpoczęła się odwiedzeniem, ta razą rzeczywistem, grobów św. Piotra i Pawła, a także duchowem odwiedzeniem przyległego Watykanu i jego więźnia, dnia 12. podziwialiśmy Madonnę św. Łukasza w Bolonji, dnia 13. zrobiliśmy wycieczkę do ojczyzny św. Antoniego Padewskiego, dzień 14. spędziliśmy w Sanctuarium d'Oropa w Bolla, dzień 15. poświęciliśmy św. Januarjuszowi w Neapolu, dnia 16. zrobiliśmy pielgrzymkę do Madonny di Montenegro w Livorno, dnia 17. uczciliśmy św. Rozalię w Palermo, dnia 18. westchnienia nasze składaliśmy u stóp Najśw. Marji Panny Loretańskiej, aby jak niegdyś, przyczyniła się do odniesienia zwycięztw nad bisurmanami, tak dziś znowu wyjednała tryumf stolicy św. nad rewolucją, dziś, tj. 19. wzdychamy pod krucyfiksem w Cavarzere, a jutro, tj. 20., będziemy całować okowy św. Piotra w tutejszej bazylice św. Piotra in Vincoli i mamy błagać Chrystusa Pana, aby Piusowi IX. oszczędził tej sromoty, o jaką rzymscy poganie przyprawili pierwszego apostoła, okuwając go w okowy, bo jeżeli pierwszy papież był sobie bosym rybakiem, to dzisiejsza głowa kościoła jest zarazem głową ukoronowaną.

Podczas trzeciej dekady mają się wykonać następujące duchowe pielgrzymki: dnia 21. do Salette we Francji, dnia 22. do Einsiedeln w Szwajcarji, dnia 23. do serca Jezusowego w Issodem we Francji, dnia 24. do św. Jakóba z Compostelli w Hiszpanji, dnia 25. do św. Ignacego Lojoli w Hiszpanji, dnia 26. do grobu św. Bonifacego w Fuldzie, dnia 27. do Pragi, dla uczczenia św. Jana Nepomucena, dnia 28. do św. Franciszka Ksawerego w Goa w Indjach, dnia 29. do św. Tomasza w Cantonbery w Anglji i dnia 30. do groty w Lourdes, aby tam święconą wodą pokrzepić zwątlone swe siły i obmyć wszelką zmazę, jaką rewolucje mogły podstępnie skalać pobożnych w tak długich pielgrzymkach.

Chociaż cały swój żywot apostolski i zakonny ś. Ignacy spędził w Rzymie i tu spoczywa jego ciało, naznaczoną jest jednakże pielgrzymka do jego ojczyzny ziemskiej, aby tem okazać wdzięczność i uznanie prawdziwym twórcom duchowych pielgrzymek, to jest Jezuitom. Jaki zaś jest prawdziwy charakter tych nieznanych dotąd ćwiczeń duchowych, najlepiej nas o tem pouczają pielgrzymki do ś. Piotra w okowach i do Salette, jakie pobożni a raczej temporaliści dnia 20. i 21. odbyć mają. Bazylika ś. Piotra w okowach posiadająca łańcuchy, w jakich kiedyś jęczał ów apostoł, nie słynie żadnemi cudami (chyba tylko arcydziełem Michała Anioła, to jest kolosalną marmurową statuą Mojżesza), jest jednakże wybraną na stację pielgrzymów, aby tym sposobem przypomnieć im, iż dnia 20. września 1870 roku Włosi weszli do Rzymu i papież bezpowrotnie został pozbawiony tronu. Brak więc tronu papieżowi jest motorem całej tej duchowej pielgrzymki, a że Watykan z całem swem stronnictwem jedynie na Francji opiera swe nadzieje i rachuby, dla tego pielgrzymi od ś. Piotra w okowach pociągną do Salette, a następnie do Lourdes, bo tu ultramontanie i reakcjoniści wszelkich odcieni, temporaliści i rojaliści wykonali przysięgę sojuszu i ztąd się też spodziewają zbawienia nie tylko Watykanu, ale i Francji z czasów Burbonów.

Z powodu pielgrzymki do Loretu dzienniki klerykalne znalazły zręczny sposób zaatakowania Wiktora Emanuela, tryumfującego dziś w Wiedniu wraz z ideami, które przedstawia, z następującego powodu. Król objeżdżając prowincje swego nowego państwa dnia 10. października 1860 r. zatrzymał się w Lorecie (pod miastem stał obóz), w swym pałacu niegdyś przez Benedykta XIV wystawionym i po zwiedzeniu domku Loretańskiego przeznaczył z własnej szkatuły 50.000 lir na odnowienie kościoła, która to suma dla braku funduszów dotąd jeszcze wypłaconą nie została. Z tego faktu wyprowadzają wniosek, że Madonna Loretańska pobudzona do litości modłami pielgrzymów z jednej strony, a z drugiej obrażona do żywego zuchwalstwem i żartami króla, nie omieszka u swego Syna wyjednać tryumf dla Piusa, a karę dla Wiktora Emanuela.

Z powodu pielgrzymek wypada mi jeszcze zrobić jedną uwagę. Zapewne nikt z waszych czytelników nie słyszał nigdy w życiu o krucyfiksie w Cavarzere (około Chioggia w Wenecjańsk.), który dziś jest przedmiotem adoracji temporalistów, usiłujących przekonać swych przeciwników, że teraz znowu nastały czasy cudów i że papież może cudownym sposobem znowu osiąść na tronie, dla tego słów kilka powiem wam o tem nowem sanctuarium przez kościół i żadną władzę kościelną nieuznanem, lecz eksploatowanem przez politykę watykańską. Przed trzydziestu laty niejaki Dominik Paneghetti przez długi czas modląc się codziennie przed krucyfiksem w kościele św. Dominika w Cavarzere, powziął myśl wystrugania czegoś podobnego i rzeczywiście po sześciu latach mozolnej pracy wyrzeźbił krucyfiks, który ofiarował dla wyż wzmiankowanego kościoła, a który miejscowy proboszcz dla małej wartości artystycznej zawiesił w zakrystji. O tym krucyfiksie nikt nie wiedział, ani też nikt na niego uwagi nie zwracał aż do czerwca br. W zakrystji, gdzie ów krucyfiks wisiał, miejscowa nauczycielka pod dyrekcją proboszcza uczyła dziewczęta katechizmu, z których jedna dnia 11. czerwca głośno wołać poczęła, że Pan Jezus głowę spuszcza. Nauczycielka kazała dziewczynie siedzieć cicho i na tem się wszystko skończyło. Dnia następnego inne znowu dziewczę, rzewnie płacząc, wołać poczęło, że głowa Chrystusa opada na ramiona. Wtedy proboszcz przy pomocy biegłych skonstatował, że rzeczywiście głowa się obniżyła, jednakże niedowierzając faktowi, nakazał wszystkim milczenie, a sam zamknął zakrystję, aby do niej nie cisnęli się ciekawi, którzy w znacznej liczbie z całej okolicy schodzić się poczęli. Ponieważ pielgrzymki do Cavarzere coraz większe przybierać poczęły rozmiary, prefekt wenecjański, p. Mayer, dekretem z 24. lipca r. b. z powodu cholery zakazał takowych, czem właśnie tyle nadał rozgłosu krucyfiksowi w Cavarzere, że dziś temporaliści z całych Włoch myślami tam wędrują i z radością widzą w nim znak bliskiego tryumfu kościoła, to jest władzy papiezkiej.

Utrzymują, że kard. Antonelli miał prosić wszystkich zagranicznych przedstawicieli przy stolicy św. aby na 1. października znajdowali się na swem miejscu i byli świadkami wypadku, jaki w Watykanie będzie miał miejsce. Wypadkiem tym ma być podobno zjazd hr. Chamborda z hrabią Paryskim; jaki papież chce koniecznie doprowadzić do skutku, aby ugruntować lepiej fuzję Burbonów z Orleanistami, i aby ten fakt przeciwstawić zjazdowi Wiktora Emanuela z cesarzami austrjackim i niemieckim.

Zapewniają, że Karol VII. przysłał własnoręczny list do papieża, prosząc go o pomoc i o modlitwy — bo tryumf jego będzie zarazem tryumfem Piusa IX. i całego kościoła. Na dowód szczerości i prawdziwości swych obietnic Karol VII. obiecał papieżowi, że po zajęciu i ustaleniu się w Madrycie wzniesie tam okazałą świątynię Serca Jezusowego, któremu całą Hiszpanię i swą dynastję ofiarował już teraz.

Sprawy zagraniczne.

Telegram nasz z Paryża, umieszczony we właściwem miejscu, jest bardzo jasny. Pretendent do tronu, ograniczony hr. Chambord, pozwala Francuzom łudzić się nadzieją, że gdyby kraj ogłosił go monarchą, o n za to nie dałby mu n i c. Co do przekonań hr. Chamborda w sprawach religijnych, o których telegram nadmienia, że się potwierdzają, rzecz miała się tak: Jeden z członków prawicy zapytywał pretendenta, czy prawdą jest, że wstąpiwszy na tron, wydałby najpierw wojnę Włochom, aby zwrócić papieżowi królestwo doczesne? — Chambord odpowiedział: „Wmawiają we mnie głupstwo. Wiem, że Francja nie może prowadzić wojny i musi wpierw podnieść się i ukonstytuować.“ Słowa te nic nie mówią, bo czyż nie dają one także do myślenia, że dziś Chambord uważa wojnę za niemożebną, lecz jutro, gdy Francja sił nabierze, uzna ją za konieczną? Przyjaciele pretendenta źle mu się przysłużyli, ciągnąc go, że tak powiemy, za język. Gdyby był nic nie mówił, niejeden mógłby był jeszcze wierzyć, że zostawszy królem, zadowoli kraj cały, dziś natomiast wszyscy wiedzą, że się po nim nic dobrego spodziewać nie mogą, i dlatego z bardzo małemi wyjątkami wszyscy przeciw niemu się obrócą.

Wojska okupacyjne niemieckie przybyły już z Francji do Berlina, gdzie jednak nie były zaszczycone żadnem urzędowem przyjęciem. Jenerał Manteuffel tylko z tego powodu otrzymał tytuł marszałka.

Prusy chciały pozbyć się wszelkich pretensyj do tronu heskiego ze strony domniemanych następców elektora. Ponieważ dziewięcioro dzieci elektora są spłodzone z małżeństwa morganatycznego z księżną Hanau hrabiną Schaumburg, prawo zatem do sukcesji przechodziło na księcia Fryderyka Heskiego, a w dalszym rzędzie na dom heski Philipsthal. Układ zawarty pomiędzy Prusami i temi spadkobiercami uprawnia zabór Hesji Elektoralnej, a zarazem dowodzi, że polityce Prus nie są obce sposoby zakupywania praw do krajów, jakiemi lubiły się posługiwać w dawnych czasach. Dzienniki heskie przeciwne aneksji pruskiej dają do zrozumienia, że książęta wchodzący w podobne układy, zrzekają się praw swoich nawet na wypadek restauracji, gdyż sprzedaż państwa jest zdradą stanu, wykluczającą od tronu. Pisma te oddają się przy tem złudnemu mniemaniu, że restauracja nie tak długo każe czekać na siebie.

Posiedzenia sejmu pruskiego mają być otwarte zaraz w początkach listopada, czyli natychmiast po dokonanych wyborach i będą trwały do lutego. Parlament niemiecki ma być zwołany na miesiąc luty, najpóźniej zaś w marcu.

Hiszpanja znajduje się w przededniu dyktatury; w dniu bowiem 19. b. m. odroczyły się kortezy 124 głosami przeciwko 68 i zgodziły się na zawieszenie w razie potrzeby niektórych artykułów konstytucji. Snać rzeczy daleko już zaszły i nader groźny przybrać musiały charakter, jeżeli mąż taki, jak p. Castelar, znany ze swych zasad republikańskich, jeżeli większość kortezów chwyciła się środków, jakich dotychczasowe w Hiszpanji unikały rządy. Niesłuszny, naszem zdaniem, spotyka z tego powodu zarzut naczelnika rządu hiszpańskiego, że otwierając wrota militaryzmowi republikańskim przeniewierza się zasadom, bo zapomina — że „inter arma silent leges.“ Droga, jaką obrał pan Castelar, jest niebezpieczną wprawdzie i nie łatwo się da pogodzić z dotychczasowym jego programem; wszakże zapomnieć nie należy, że mimo wszystkich starań, prób najrozmaitszych, wysileń patrjotycznych wszystkich o ile możności mężów stanu hiszpańskich nie udało się zaprowadzić porządku w tym kraju, który z każdym dniem coraz więcej zdezorganizowany smutny przedstawia obraz rozstroju. W takim stanie rzeczy, wśród tak rozpaczliwej sytuacji, droga, jaką obrał i dalej postępować zamierza p. Castelar, a którą ostatecznym nazwał środkiem w celu ratowania rzeczypospolitej, jedynie staje się zbawienną — bo „salus reipublicae suprema lex.“ Jak telegramy donoszą z Madrytu, powołał p. Castelar wszystkich zdolniejszych jenerałów do służby bez względu na to, jakich są przekonań i do jakiego należą politycznego stronnictwa, bo zadaniem jest męża stanu, są słowa p. Castelar z ostatniego przemówienia, być pośrednikiem między własnem stronnictwem a innemi partjami. Kartagena jeszcze nie upadła; powstańcy zrobili nawet wycieczkę z miasta ale zostali odparci.

Kronika.

(d. 24. września.)

Na uroczystość ś. Wacława, patrona i obrońcy korony czeskiej, oraz z powodu 900-letniego jubileuszu założenia biskupstwa w Pradze czeskiej, odprawionem zostanie w niedzielę (28. bm.) solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godz. w pół do 11., podczas którego wykonaną zostanie przez pierwsze siły muzyczne naszego miasta wielka msza kompozycji Zangena.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek (25. bm.) o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Ukonstytuowanie się Rady miejskiej według nowego regulaminu. 2) Sprawa reorganizacji szkoły handlowo-przemysłowej.

Ekstrakt zupowy. Na Zamarstynowie, przedmieściu lwowskiem, założył p. Feliks Gumplowicz, brat redaktora *Kraju*, fabrykę „e k s t r a k t u z u p o w e g o w t a b l i c z k a c h.“ Są to tabliczki płaskie, okrągłe, koloru kawowego; części składowe są: mąka, tłuszcz, kminek, sól. Jedną taką tabliczkę wkłada się do pół kwarty czystej wody i po zagotowaniu otrzymuje się jeden pełny talerz gęstej pożywnej zupy. Rozdawanie zupy sporządzonej z tego ekstraktu, rozpoczęło się już na wielką skalę w stacjono-

nabyć bodaj najpotrzebniejsze przyrządy, a nareszcie brak umiejętnego kierownictwa, są to dwie przeszkody, o które rozbijają się wszystkie gołosłowne polecenia władz przełożonych. Co gorsza, zasłanianie się temi brakami jest najczęściej dogodną tarczą, za którą ukrywa się karygodna obojętność, bo jużcić boisko gimnastyczne urządzi z łatwością każdy wiejski cieśla, według wskazówek zawartych w podręczniku, wydanym u Wilda we Lwowie p. t.: „Gimnastyka dla użytku szkół ludowych,“ chodzi więc tylko o szczyptę dobrych chęci do dopięcia tak pożytecznego celu.

Daleko nam bardzo do tak wspaniałych sal gimnastycznych, jaką np. zbudowano przy gimnazjum Wilhelma w Berlinie, według planu Klugego i Wendlanda, mimo to opiszę ten budynek w ogólnych zarysach, tak jak on nam się tu na wystawionym modelu przedstawia. Jestto murowany budynek, 82 niemieckich stóp długi, 40 szeroki, a 21 wysoki. Oprócz sali ćwiczeń, mieści pokój dla nauczyciela, przedpokój dla uczniów i dwa magazyny do przechowania przyrządów gimnastycznych. Do sali ćwiczeń prowadzą tak obszerne wrota, ażeby uczniowie przez nie czwórkami maszerować mogli, duże okna obrócone są na wschód, ażeby przy ćwiczeniach, zazwyczaj popołudniu przedsiębranych, nie przeszkadzały jaskrawe promienia słońca. Podłoga w części ubita z piasku, w części wyłożona dylami poprzecznemi, przezco zapobiega się pośliźnięciom przy rozbiegu. Ściany wewnętrzne wyłożone do wysokości pięciu stóp drewnianemi płytami, a w tychże umieszczone są naprzeciw siebie dwa zakratowane otwory, przyprowadzające z piwnic ogrzane powietrze. Powietrze zaduszne uchodzi dwoma wentylatorami, umieszczonemi w suficie nad środkowym pająkiem gazowym, zresztą dla uniknienia przeciągu, wszystkie okna i drzwi szczelnie pozamykane. Garderoby nie ma tu żadnej, bo w ścianach sali urządzono kilkanaście nisz z wieszadłami i pułkami, służącemi do składania książek, zwierzchniego ubrania, tudzież na przechowanie hantli i drążków woltyżerskich. Mnóstwa przyrządów i rusztowań gimnastycznych nie mogę tu szczegółowo opisywać, wspomnę tylko, że są one w ten sposób porozmieszczane, że równocześnie kilka klas przynajmniej na czworakich przyrządach wspólnie ćwiczyć się może. W jednym kącie sali znajduje się rura kauczukowa, prowadząca do wodociągów, za pomocą której co chwila posadzkę skrapiać można.

Przed budynkiem rozciąga się obszerne zacienione miejsce, służące do odbywania wolnych ćwiczeń.

Całkowite urządzenie sali gimnastycznej nadesłał J. Dietrich, fabrykant z Chemnitz w Saksonji; składa się ono z 24 przyrządów, zupełnie wystarczających do odpowiedniego urządzenia zakładu gimnastycznego.

Podobne urządzenie gimnastyczne, lecz bardzo skomplikowane, bo przytwierdzone do jednego przenośnego rusztowania, wystawił Seeger z Wiednia i paryski zakład Grand Gymnase Paz. Urządzenie pierwsze mogłoby być użyte w szkole, lecz tylko do ćwiczeń poszczególnie przez uczniów przedsiębranych i z wykluczeniem ćwiczeń w rozmachu, na które tu wcale miejsca nie ma; urządzenie drugie odpowiada bardziej celom lekarskim. Wszystko w tym drugim aparacie jest zamknięte w szafie, przymocowanej do posadzki; za otwarciem szafy można ustawić w mgnieniu oka rusztowanie, ułatwiające wykonanie wszelkich hygienicznych ruchów każdego szczególnego członka.

Ktoby chciał dokładniej poznać sposób urządzenia austrjackich szkolnych sal gimnastycznych, temu zalecam oglądnąć plany i fotografie zakładów tego rodzaju w Gracu, Bernie, Opawie i Cieszynie.

Obszerne place przed budynkami są najlepszą wskazówką, że ćwiczenia wolne i taktyczne wielką dziś rolę odgrywają w fizycznem wychowaniu młodzieży. W Szwecji stanowią one podstawę całej odnośnej nauki; już malcy szkół ludowych wykonują z precyzją obroty wojskowe i robią bez znużenia dalekie marsze; każda klasa gimnastykuje i ćwiczy się przynajmniej pół godziny dziennie. W szkołach średnich przyuczają się uczniowie także służby polowej, w klasie 5ej musztra z bronią w ręku trwa godzinę; w klasie 6. i 7. dwie godziny tygodniowo. Uczniowie dwóch klas ostatnich przedsiębiorą prócz tego przez 8—10 tygodni sprzyjającej pory dalekie marsze, pełnią wówczas służbę obozową i polową i ćwiczą się w strzelaniu do tarczy. Budżet roczny przeznacza 13.500 riksdalerów na pokrycie kosztów onych ćwiczeń wojskowych i na urządzenie strzelnic. Żaden uczeń nie może się usunąć od współudziału w ćwiczeniach gimnastycznych, chyba na wyraźne polecenie lekarza, który decyduje, na jak długo uczeń może być od obowiązków uwolniony. Każda szkoła średnia ma stałego nauczyciela gimnastyki, który musiał poprzednio przynajmniej przez 5 lat pełnić służbę wojskową, w braku odpowiedniego kandydata deleguje w tym celu najbliższa komenda wojskowa oficera armii, który za djetami pobieranemi z kasy państwa, pełni obowiązki nauczyciela na czas ćwiczeń polowych. Przytoczyłem tych kilka faktów na udowodnienie, jak wielką wagę przywiązuje Szwecja, ojczyzna nowożytnej gimnastyki, do ćwiczeń wolnych, a to może zachęci do naśladownictwa naszych nauczycieli ludowych, tem bardziej, że tu zbyteczne są wszelkie kosztowne przyrządy. Potrzebne wskazówki i polską z dawniejszych czasów zapożyczoną komendę znaleść można w wydanym przezemnie podręczniku gimnastycznym, który wyżej nazwałem.

Ćwiczenia wolne i taktyczne, ulubione przez młodzież szkolną, najłatwiej budzą zamiłowanie do gimnastyki i kształcą siły do ćwiczeń trudniejszych a więc też powinne i u nas w szkółkach ludowych przedewszystkiem być uwzględniane, podobnie jak się to dzieje za granicą. Dobre chęci mogą tu zdziałać bardzo wiele dobrego i rzetelnie zasłużyć się krajowi. Komu na sercu leży to zaniedbanie gimnastyki w szkołach i naukę tę radby podźwignąć, niechaj przejrzy wyborne dziełka dra K l o s s a: „Anleitung zur Ertheilung des Turnunterrichts. Dresden“; dra L i o n a: „Bemerkungen über den Turnunterricht in Knabenschulen, dto in Mädchenschulen. Leipzig 1869—1871“ a wreszcie I s e l i n a F r y d r.: „Welche methodische Mittel sollen bei den verschiedenen Turnarten in der Schule angewendet werden? Leipzig“. Wszystkie te dziełka można odszukać na wystawie szkolnej w oddziale Saskim.

(Dok. nast.)

wanych we Lwowie pułkach Holstein i Jabłoński, tudzież za staraniem radcy magistratualnego, p. Łyszkowskiego, pomiędzy straż akcyzową na drugie śniadanie. Jedna tabliczka tego ekstraktu kosztuje 2 cnt. Jest to w istocie tani sposób wyżywienia licznych ubogich.

Cholera we Lwowie. Od 20. do 21. bm. zachorowało osób 6, wyzdrowiało 4, umarło 7, pozostało w leczeniu 41.

Szkoły. Gmina Podborce, w powiecie lwowskim, podwyższyła dotację tamtejszego nauczyciela w ten sposób, że nadal tenże nauczyciel pobierać będzie od gminy tytułem dotacji rocznie 200 guld. w kwartalnych ratach z góry, na stróża 12 guld., a na drobne wydatki szkolne 10 guld.

Gmina Humenów, w starostwie kałuskiem, obowiązała się założyć i utrzymywać u siebie szkołę ludową w myśl istniejących przepisów.

Gmina Poździan, w starostwie przemyskiem, obowiązała się dobrowolnie wystawionym aktem fundacyjnym założyć i utrzymywać u siebie publiczną szkołę ludową.

Gminy: Zakliczyn, Kończyska, Luslawice i Wesołów, w starostwie brzeskiem położone, obowiązały się w celu rozszerzenia 3-klasowej szkoły zakliczyńskiej na szkołę 4-klasową: a) wymurować w Zakliczynie na placu przez hr. Karola Lanckorońskiego darowanym odpowiedni budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela dyrygującego i utrzymywać go w dobrym stanie; b) posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymywać je w dobrym stanie; c) dostarczać szkole opału i usługi; d) płacić na utrzymanie nauczycieli rocznie 600 guld.

Lwów, 20. września. *(Kor. Dz. Pol.)* (Stowarzyszenie tanich kuchni.) Do rozlicznych przyczyn, które sprowadzają w stolicy stan chorobliwy i liczną śmiertelność mieszkańców, należą równie drogie i niezdrowe pokarmy. Akademicy, studenci, urzędnicy nieżonaci, małżeństwa bezdzietne, wdowy i wdowcy, rodziny ubogie, młodzież rzemieślnicza, stanowią silny szereg dla Stowarzyszenia taniej kuchni, do założenia którego pragnę obudzić poczucie i przyczynić się pracą. W tym względzie porozumiałem się już z takim dobroczynnym zakładem Warszawy, która liczy dwie tanie kuchnie, a które według sprawozdania w roku 1872 dostarczyły 139.064 całych objadów po 22 grosze; zaś półobiadów 60.246 po 12 groszy. Obiad cały składa się: z wazki rosołu, pieczeni z jarzyną i pół funta chleba białego. Ile w naszem mieście płaci publiczność za niezdrowy objad w najbrudniejszej garkuchni, wie każdy; wiemy też, że za 10 centów, tj. 12 groszy, niczego tam nie dostaniesz. Kuchnie tanie wielką zatem oddają usługę mieszkańcom miasta, albowiem dają zdrowy, świeży i tani pokarm, i bronią od monopolu drobnych restauratorów. Gdy tanie kuchnie, pisze mi dyrektor, znany dla swoich wysokich cnót i olbrzymich zasług obywatelskich, krawiec warszawski, p. Jnszczyk, zwinięto w Warszawie, objady w prywatnych garkuchniach podskoczą w cenie o 50 procent, co przy obecnej drożyznie znaleźliby restauratorowie usprawiedliwienie. Jak wysoko rozwiniętem jest dalej poczucie miłości bliźniego, jak wysoką solidarność, powtórzyć muszę słowa tego szlachetnego męża, że w jednym miesiącu złożono 2000 rubli na założenie tanich kuchni, że corocznie taka przynajmniej kwota wpływa do kasy tytułem datków; że członkowie pełnią obsługę honorowo i prócz tego pewnym datkiem przyczyniają się na opędzenie kosztów administracji, gdyż oprócz służby nikt płacy nie pobiera.

Za przykładem Warszawy założyły u siebie tanie kuchnie: Petersburg, Moskwa, Wiedeń. Z naszych miast Poznań. Z Krakowa był w tym celu delegat, lecz dotąd nie słyszeliśmy, aby Kraków miał taką tanią kuchnię.

Przedstawiwszy olbrzymie korzyści tanich kuchni, które to korzyści działają na zdrowie i kieszeń obywatelstwa, odzywam się do szlachetnych rodaków stolicy, aby w interesie własnym, w interesie swych rodzin, postanowili założyć taką dobroczynną instytucję. W szczególności odzywam się do szlachetnych serc naszych pań, do ambicji akademików, i do mężów pracujących na polu ekonomicznem pracy narodowej, by nie oglądając się jeden na drugiego, zgłosili się do mnie, byśmy zwiazawszy się w komitet, rozpoczęli tak zaszczytną pracę. Powtarzam zaszczytną, bo stan chorobliwy, śmiertelność, ubóstwo i lichwa w naszej stolicy się zmniejszą, biedna kształcąca się i rzemieślnicza młodzież o połowę tańszym, jak obecnie, kosztem utrzymywać się będzie mogła. To samo polepszenie losu spotka biedne, liczną dziatwą obarczone rodziny, bo ustanie wydatek opłacania służącej, opału drzewa, bo wyżywienie będzie o połowę tańszem, w następstwie czego wyrywać się będziemy z rąk lichwiarskich i uwolnimy się od monopolu wyzyskującego nas na każdym kroku. Żony nasze zwolnimy od żmudnej i zdrowie niszczącej pracy kuchennej, które czas swój obracać będą ku pożyteczniejszemu, korzyść dla naszych rodzin i kraju sprowadzającemu zatrudnieniu. *Wicherek*, Łyczaków, l. 8.

Stanisławów 22. września. Przychylając się do życzenia wyrażonego w N. 27 *Gońca Stanisławowskiego*, zawiadamia dyrekcja wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie, że otworzy z początkiem bież. roku szkolnego przygotowawczą klasę do gimnazjum żeńskiego, jeżeli się zgłosi przynajmniej 40 uczennic. Opłata w tej klasie będzie wynosiła 2 zł. miesięcznie, wpisowe 1 zł.

Obok przedmiotów należących do 4ej klasy normalnej będzie się w tej klasie wykładało początki niektórych nauk wchodzących w zakres gimnazjum żeńskiego.

Wpisywać się więc do klasy przygotowawczej mogą uczennice: 1) które ukończyły 3. klasę normalną, 2) które po ukończonej 4. klasie są jeszcze za młode lub niedostatecznie do gimnazjum przygotowane; nakoniec 3) które uczyły się prywatnie i chciałyby przygotować się do gimnazjum żeńskiego.

Rzeszów 23. września. Uwięzionego niedawno notarjusza przeworskiego, Zieniewicza, wypuścił sąd tutejszy za złożeniem kaucji 10,000 guld.; doniesienia, jakoby nie było istoty czynu, są tendencyjnie zmyślone. Znowu pojawia się u nas cholera.

Limanowa 20. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Tutejszy wydział rady powiatowej wystosował do ks. Jana Chełmeckiego, profesora religji w wyższem gimnazjum w Krakowie, pismo następujące:

Mimo, że od stu lat politycznego samoistnego bytu pozbawieni jesteśmy, mimo, że wszelkie po wielekroć powtarzające się próby powstania, upadłszy mogły nas były o naszej bezsilności przekonać, nie chcemy przecież wierzyć, ażeby Opatrzność nad nami, którzy byliśmy obrońcami wiary, a pierwszymi w Europie pionami wolności, miała straszne wyrzeknąć „Amen“, chcemy raczej wierzyć, że urośniem w siły moralne, umysłowe i materjalne, i wstaniem, bo według słowa wieszcza: „śmierć przychodzi tylko na naród podły.“

Święty ten cel mieć przed oczyma i ku niemu dążyć, podnosić publiczną moralność słowy i przykładem, pracować nad zwiększeniem zasobów narodowej oświaty, dokładać ręki do wzmocnienia się dobrego bytu, godzić zwaśnionych braci, a nieufnych wiązać stułą kapłańskiej powagi, oto jest najszczytniejsze każdego obywatela zadanie, a kto je spełnił, ojczyzna wyryje kiedyś na jego grobowcu: „bene merenti.“

W. ks. profesor całem życiem swojem, wszystkim to nam w powiecie wiadomo, składałeś dowody, że ci dobro kraju na sercu leży, i dobierałeś, aby to dobro osiągnąć, najlepszych środków. Nie zapomniały podtatrzańskie wioski Twych nauk pożytecznych, które przed 30 laty w kościołach i szkółkach wiejskich krzewiłeś; nie wyszło tu z pamięci męczeństwo Twoje dla sprawy narodowej, które w mokrych lochach Nowego-Sącza początek miało, a koniec na wygnaniu w obczyznie; zna Cię jako dobrodzieja swego lud wiejski, któremu w czasie tyfusu głodowego w r. 1854 oddawałeś ostatni grosz, ostatni kęs chleba na posiłek, sam mając wtedy niewiele; nie przebrzmiał dotąd głos Twój, którym jako syn ludu do zgody, miłości i jedności nawoływałeś niezgodliwe jednej macierzy dzieci; a ostatni Twój datek w ilości 300 guld. d. 25. lipca br. na założenie w Żmiący kasy pożyczkowej nadesłany, wraz z którym deklarację złożyłeś, że jeszcze dla trzech innych przez tutejszą radę powiatową wskazać się mających gmin niemniejsze poczynisz na ten cel ofiary, ostatni ten datek ofiarowany właśnie na przednowku, w czasie głodu, kiedy cholera najstraszniejsze pomiędzy ludem wiejskim szerzyła zniszczenie, uważa lud wdzięczny jako istny dar niebios i szle za Ciebie, dobrodzieja swego, gorące do Boga modły.

W imieniu rady powiatowej przesyłając niniejszem za ten szczodry datek W. Ks. profesorowi serdeczną podziękę staropolskiem „Bóg zapłać“, jestem nietylko ludu wiejskiego, ale odebrawszy na dniu dzisiejszym wiadomość autentyczną o zaofiarowaniu przez Niego kwoty 1,200 guld. na stypendja dla uczniów gimnazjum ś. Anny w Krakowie, zarazem tychże uczniów uczuć wdzięczności tłumaczem.“

Karol Sztalberger sekretarz rady pow. limanowskiej.

Drohobycz 21. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Korespondencja z d. 19. bm. donosząca, iż około 2000 osób umarło na cholerę, jest cokolwiek przesadną. Doniesienie urzędowe tak opiewa: Epidemja choleryczna grasowała od 20. czerwca do włącznie 20. sierpnia br., w którym to czasie zachorowało mężczyzn 649, kobiet 691, dzieci 412; wyzdrowiało mężczyzn 357, kobiet 430, dzieci 167; umarło mężczyzn 282, kobiet 253, dzieci 245; ogółem więc zachorowało 1,752, wyzdrowiało 954, umarło 780 osób.

W tych cyfrach znajdują się obcy, przyjęci do szpitalu cholerycznego, jakoteż zmarli w okręgu t. zw. wyznaniowym żydowskim, najwięcej zaś przyczynili się do tej liczby zbiegi borysławscy. *Zych* burmistrz.

W Paczołtowicach pod Krakowem umarł dnia 22. bm. nagle ks. Adam Wojcikiewicz, proboszcz miejscowy, w 57 roku życia.

† **Seweryn Skórzewski** zakończył życie dnia 11. bm. w Kamieńcu pod Grodziskiem. Z śmiercią śp. Skórzewskiego znika znów żołnierz z r. 1831 z przerzedzającego się coraz więcej zastępu weteranów z tamtej epoki. Póki istnieje ta gromadka, przypominają się młodemu pokoleniu czasy walk za Ojczyznę. Ale co będzie, kiedy zniknie ona? Kilka szczegółów z życia nieboszczyka podajemy podług korespondencji *Kurjera Pozn.* Śp. Seweryn Skórzewski urodził się w r. 1807 w Wielkim-Krzycku, z ojca Andrzeja i matki Ludwiki z Krzyckich, licząc lat 20 wstąpił do uniwersytetu w Berlinie, w r. 1830 pospieszył do powstania i zaciągnął się do 1go pułku ułanów kaliskich, w którym odbył całą wojnę. Po upadku sprawy wrócił do domu i został skazany przez sąd pruski na odsiedzenie kary w Kołobrzegu. W r. 1846 ożenił się z Celestyną hr. Sokolnicką, z tego małżeństwa pozostaje syn i pięć córek. Skory do posług obywatelskich, śp. Seweryn sprawował przez 25 lat urząd landrata, na którym niejedną ważną przysługę oddał swoim rodakom. Gościnny w domu, uprzejmy w obejściu, sąsiad wzorowy, był lubiony i ceniony powszechnie.

Z Paryża donoszą do *Czasu*: W tych dniach hr. de Monsaulnin właściciel dóbr Tendress w departamencie Cher, poślubia pannę Zborowskę, urodzoną Amerykankę.

Straciliśmy ważny posterunek, pisze *Gaz. Toruńska*: Dobra Wielki i Mały Buczek w powiecie złotowskim, należące do pani Gabrjeli z Grabowskich Stablewskiej z Rzadkowa pod Piłą, w terminie subhastacyjnym przeszły na własność poznańskiej „Ostdeutsche Produkten-Bank“ za 153,000 tal., do której to sumy dochodziła hipoteka rzeczonego banku. Tak gospodarujmy dalej, a patrjotyzm oprzyjmy na zasadzie: „Znajcie Niemcy co to polski pan!“

Warszawa nie przestaje się rozszerzać. Gdzie nie tak dawno jeszcze były ogrody i pastwiska, gdzie folwark świętokrzyski stanowił cel zamiejskich spacerowych wycieczek, dziś sięga Warszawa coraz to dalej w te wolne dotąd od bruku, gazu i rynsztoków przestwory, ujawniających swobodę i wiejską prostotę, wytykaniem linij ulicznych, za czem w ślad idzie numeracja posesyj, latarnie, a w końcu bruk i szynki po rogach. Znika zieloność i cisza, na miejscu ogrodów powstają składy i fabryki, a z niemi parterowe domki i wąziutkie piętrowe oficynki dla robotników fabrycznych. Obok szynków zaczynają się sadowić sklepiki, obok sklepików większe domy, kamienice — i nowa dzielnica miasta gotowa.

Jeden z korespondentów do pism naszych pisze, że w książce niemieckiej, która mu wpadła w rękę, znalazł dwa wyrazy, mogące przestraszyć najzdolniejszych lingwistów. Jednym jest wyraz: „Steuerbeitreibungsgewissenhaftigkeit“, drugim: „Hinterladungsgewehrpatronenhülsenfabrikarbeiterchef.“

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. września)

Kronika teatralna. Dziś 24. b. m. odegraną będzie komedja w 5 aktach A. Dumasa (syna) *Przyjaciel kobiet.* P. Ładnowski wystąpi pierwszy raz w roli pana de Ryons.

* Jutro we czwartek 25. b. m. szósty występ p. M. Carrion'a. Na ogólne żądanie powtórzoną będzie opera Halevy'ego *Żydówka*, w której p. Carrion jako Eleazar największą zrobił furorę.

* W piątek 26. b. m. przedstawioną będzie po raz pierwszy komedja pp. Barrière i Thiboust p. t. *Na łasce zięcia.*

* W niedzielę 28. b. m. odegranym będzie po raz pierwszy znakomity dramat pani George Saud pod tyt. *Mauprat.*

* W poniedziałek grano farsę z francuskiego *Ojciec debiutantki,* która nie przedstawiając najmniejszego interesu ani pod względem estetycznym, ani pod względem moralnym, ani pod względem scenicznym, ani nawet pod względem humorystycznym, tę jedynie posiada właściwość, iż odziera scenę w oczach widza z wszelkiego uroku artystycznego, który już samą tajemniczością swoją wywiera potężne wrażenie na większej części publiczności zapatrującej się na scenę nie sceptycznem okiem krytyka, ale wyobraźnią i sercem... Niesmaku, jaki sprawić może sztuka podobna, nie zdoła zneutralizować ten słabiutki kwasek satyryczny, jakim jest napuszczona. Nie pojmujemy doprawdy, jakie powody mogą skłaniać dyrekcję do przedstawiania sztuk podobnych. W teatrze były pustki.

* Na wczorajszem przedstawieniu *Ernani*'ego na dochód Opieki Narodowej teatr był średnio napełniony. Przedstawienie samo wypadło bardzo dobrze. P. Carrion, p. Köhler i pna Bogusławska zbierali rzęsiste oklaski. Mile zdziwieni byliśmy, widząc ile pewności siebie i ile rutyny scenicznej nabrała pna Bogusławska w tak krótkim czasie, po kilku zaledwie występach. Świadczy to bardzo pochlebnie o pilności i pojętności młodej artystki.

* Jak się dowiadujemy, wysłał p. August hr. Łoś, dyrektor tutejszej opery, własnym kosztem artystę lwowskiego teatru p. Zboińskiego, do Wiednia dla zwiedzenia wystawy i tamtejszych teatrów. Oby ten przykład znalazł naśladownictwo takie u dyrekcji dramatu!..

* Proszę o łaskawe umieszczenie w *Dzienniku* swoim następującego sprostowania:

Oświadczam, że w wydaniu trzeciem „Geografji powszechnej Adama Wiślickiego“ żadnego udziału nie miałem, a przeto i za błędy wydania tego żadnej na siebie odpowiedzialności nie biorę.

W Rzeszowie, 23. września 1873.

Michał Markiewicz, prof. gimn.

Wyciąg z dz. urz. ***Gaz. Lwow.*** z dnia 23. września. Edykta. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Józefa Löbensteina o prośbie banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie o dozwolenie zajęcia i oszacowania jego ruchomości; uczyniono zadość tej prośbie. Andruch Iwanicki z Berezowej wielkiej uznany został przez sąd obw. w Tarnopolu za marnotrawcę; toż samo Fed'ko Kizyma z Chochłowa. Sąd pow. w Stryju wzywa Franc. Tresslera. Sąd pow. w Założcach wzywa Fed'ka Ciumana, Katarzynę Schnitzer i Katarzynę Glinnę. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Józefa E. Appermanna, b. kupca we Lwowie, o nakazie zapłaty 200 i 421 złr. na rzecz Abrahama Bera Ludmerera. Sąd obwod. w Nowym Sączu zawiadamia Antoniego Fuchsa o pozwie Seweryna hr. Drohojewskiego pto ekstabulacji 500 złr. z dóbr Łącko. Konkursa. Posady ekspedjentów pocztowych w Sulechowie (starost. Kraków), Potyliczu (Rawa) i Dobrej (Limanowa).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla ładowania i wyładowania bydła rogatego transportować się mającego koleją żelazną Arcyksięcia Albrechta, wyznaczyło namiestnictwo następujące stacje: Lwów, Glinna, Nawarja, Szczerzec, Mikołajów - Drohowyże i Stryj, gdzie ustanowiono komisje oględzin bydła.

Wiedeń, 22. września. Na targu dzisiejszym było 5851 sztuk wołów (z Galicji 3134). Interes szedł licho: za tuczne płacono złr. 33—35·75, paszowe złr. 30—32·50.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny postanowił w piątek odbyć znowu posiedzenie, a na niedzielę zwołany będzie komitet ściślejszy m. Lwowa. P. Zak powinienby wszystkim członkom rozesłać zewezwanie.

Otrzymaliśmy następujące doniesienia:

Nowy Sącz 21. września. Komitet nasz miejski zniosłszy się z Wieliczką i Białą, postawił dziś kandydaturę dr. Dunajewskiego. Z zadowoleniem dodają, że współobywatele wyznania mojżeszowego mimo nadziei pokładanej w żydach przez Niemców bialskich — idą razem z nami.

Przemyśl 23. września. Duch wichrzycielstwa, nigdy u nas nie spoczywający rzucił nagle kość nieporozumienia pomiędzy wyborców tutejszych. Pojutrze mamy Zgromadzenie przedwyborcze, na którem ma być postawiony kandydat. Tymczasem grozi rozdwojenie, gdyż niektórzy chcą stawić dr. Wajgarta obok Dworskiego, co tylko może posłużyć komuś trzeciemu do zwycięztwa. Wajgart oświadczył pierwotnie, że nie przyjmie kaudydatury, i rzeczywiście bez szkody dla miasta przyjąć jej nie może, gdyż musiałby się chyba rozerwać; jest bowiem 1) naczelnikiem miasta, 2) przewodniczącym Izby adwokackiej, 3) przewodniczącym Towarzystwa muzycznego, 4) prezesem „Gwiazdy“, 5) dyrektorem kasy oszczędności, 6) członkiem Rady powiatowej, 7) adwokatem, prowadzącym znaczną kancelarję. Nie pojmujemy, jak można od człowieka jeszcze więcej wymagać, a nadto wobec przygotowanej już kandydatury Dworskiego wszystko mącić na nowo.

Drohobycz 23. września (telegr.). Tak u nas jak i w Stryju, rozpoczęto właśnie porozumiewania co do kandydata. Swiętojurca dr. Antoniewicz nie ma żadnej nadziei. Kogo my postawimy, to jeszcze niewiadomo.

Staremiasto, 22 września. Wszędzie już potworzyły i naradzały się komitety, i stawią kandydatów polskich z okręgów wyborczych; my zaś w naszem ustroniu o tem wcale nic nie wiemy jeszcze; ludzie dobrej woli oczekują z największem upragnieniem chwili, w którejby krajowi według sił służyć mogli, lecz daremnie — władza autonomiczna, od której właściwie wszelka inicjatywa wychodzić powinna, spi dotąd snem błogosławionym; oby tylko zapóźno się nie przebudziła, gdy zagadkowi kandydaci do krzesła poselskiego, po naszych stronach się snujący, zbałamucą poczciwy lud, któremu poczucie do spraw narodowych nie jest tak obcem, dzięki tyloletnim zabiegom ludzi kraj miłujących, jakby to się zdawać mogło. W celu odwrócenia złego, podaję to do wiadomości narodowego komitetu centralnego we Lwowie.

Złoczów 24. września. (Telegr.) W naszym powiecie śtojurcy agitują za kandydaturą ks. Onyszkiewicza.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Wiener Ztg* podaje nominację dr. Kornela Tarnawskiego, prezydentem sądu kraj. w Krakowie.

Na międzynarodowych wyścigach konnych w Wiedniu w niedzielę, przy których był obecny także król włoski, odniosły zwycięstwo dwa konie pruskie, a ich właściciel, hr. Renard, zabrał 22,000 guld. nagrody.

Dzienniki węgierskie zajmują się w tej chwili przeważnie sprawą zaciągnięcia pożyczki krajowej. *Pesti Naplo* przewidując, że r. 1875 wymagać będzie takich samych operacyj kredytowych, co rok 1874, jest za zaciągnięciem pożyczki.

D. 23. bm. wieczór przyjmował cesarz w Schönbrunn członków komisji meteorologicznej, członków europejskiej wystawy koni, wielu znakomitszych hodowników koni i członków międzynarodowego kongresu gospodarzy wiejskich i leśnych.

Nuncjusz papieski we Wiedniu ma otrzymać z Watykanu formalny protest przeciw przyjęciu, jakie króla włoskiego spotkało we Wiedniu. W razie nadejścia tej noty będzie ona odczytana przez nuncjusza hrabiemu Andrassy, który ją złoży ad acta.

Z Poznania telegrafują d. 21. września. Arcybiskup Ledóchowski oświadczył w piśmie do prezydenta, że po letnich wakacjach nie otworzy tutejszego seminarjum duchownego, zamkniętego z rozporządzenia ministra wyznań, gdyż nie ma zamiaru doprowadzić do użycia środków gwałtownych ze strony rządu.

Obszerne telegramy opisują przyjęcie króla włoskiego przez cesarza niemieckiego w Berlinie. Przyjęcie było ceremonialne, całkiem podobne do wiedeńskiego, i nie zaszło nic, coby na uwagę zasługiwało. Bismarka nie było.

Od ostatniej wyprawy chiwańskiej co raz groźniej i samowładniej rozpościera się Moskwa w Azji środkowej. Obecnie zawarła traktat handlowy z emiratem kaszgarskim, zapewniający jej poddanym prawa wolnego przejazdu przez cały emirat, jakoteż prawo osadownictwa i wolnego handlu w obrębie jego granic. Od wszystkich towarów, jakie Moskwa do Kaszgaru importować lub ztamtąd wywozić będzie, postanowiony został podatek cłowy w wysokości $2^1/_2$ procent. Do jakiego stopnia cały ten stosunek zakrawa na wazalstwo, o tem świadczy jeden punkt traktatu, przyznający Moskalom prawo utrzymywania we wszystkich miastach ajentów, przeznaczonych do czuwania nad ściśłem przestrzeganiem powyższego traktatu.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 24. września. Na objedzie galowym wzniósł cesarz następujący toast po francusku: „Za zdrowie mego brata, mego przyjaciela. Jego mości króla Włoch!“ Król o[t]powiedział także po francusku: „Za zdrowie mego przyjaciela i dawnego sprzymierzeńca, Jego mości cesarza!“ (Nie wiadomo dla czego król nie dodał cesarza Niemiec. Prz. Red.)

Berlin 24. września. Bismark dotąd nie przyjechał: nie spodziewają się go tu nawet podczas pobytu króla włoskiego. Wiktor Emanuel przyjmował ciało dyplomatyczne; ambasadorów Francji, Moskwy, Anglji i Austrji nie ma obecnie w Berlinie.

Paryż 24. września. *Ajencja Havasa* powtarza depeszę *Timesa*, która doniosła o przyjęciu przez hr. Chambord delegatów Sugey i Duoignaux. Rzeczona depesza potwierdza wczorajsze doniesienie o przekonaniach, jakie hr. Chambord wyjawił co do spraw religijnych. Następnie dał Chambord do zrozumienia, że konstytucja z r. 1814 zastosowana do teraźniejszych stosunków i przedyskutowana przez Zgromadzenie narodowe, mogłaby kraj zadowolić (?) Co się tyczy chorągwi, słowa Chamborda pozwalają (!) przypuszczać, że przystałby na to aby tę sprawę załatwiło teraźniejsze Zgromadzenie narodowe.

Wiedeń, d. 24. września 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 227·—; Anglosy 166·—; Unionbank —·—; Vereinsbank 46·—; Karola Ludwika —·—; Kolei półnd. 172·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 65·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. września, 2 godz. 10 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 20 ct; w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 101·50; Akcje banku wiedeńskiego 96·—; Akcje banku kredytowego 228·50; Loudyn 113·10; Srebro 108·25; Napoleondor 9·07. Akcje banku franko-austr. 68·50, węgierskie akcje kredytowe 122·—; akcje banku angl.-austr. 166·50; Banku Związk. 135·—; kolei Karola-Ludwika 217·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 171·75; kolei alföldskiej 151·50; kolei Elżbiety 215·—; kolei lwowsko-czerniow. 139·50; kolei węg. półn.-wschod. 110·—; Vereinsbank 46·25; kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodniej 63·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·50; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·—; Losy tureckie 62·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 71·75; kolej państw. 339·50; Wiener Bank Verein 140·—; Wiener Bauverein 32·50; Hypoth.-Rentenbank —·—; Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: spokojne.

Berlin, Mosk. noty bank. $81^{15}/_{16}$; aust. akcje kredyt. $134^1/_4$; lombardy $101^1/_2$; akcje galicyjskie $96^3/_4$; kolei państwowej $201^3/_4$; kolei rumuńskiej $36^3/_4$; austr. noty bankowe $88^3/_4$; Losy z roku 1864 —.—. Usposobienie: w końcu mdłe.

Paryż, Renta 57·27; Lombardy—·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 23. i 24. września.

Hotel Zorża. A. Pidoll de Kwintenbach z Pilzna. M. Mniszek z Hoszowa. A. Teleżyński z Przemyśla. A. Filaus z Bielska. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, T. hr. Kaszowski z Moskwy, F. Riedl i M. br. Eminger z Wiednia, A. Krep z Tarnopola.

Hotel Europejski. M. Niewiadomski z Kutyszcza. W. Brokopowicz z Teleśnicy. St. Uiński z Lubszy. W. Sliwiński z Pereznik.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 24. września 1873.

PRZYJACIEL KOBIET

komedja w 5. aktach przez Aleksandra Dumasa (syna), z francuskiego przełożył W. hr. Bobrowski.

Osoby:

De Montégre	P. Woleński.
Margrabia du Chantrin	P. Fiszer.
Hrabia de Simerose	P. Kwieciński.
Joanna, jego żona	Pni Nowakowska.
De Ryons	P. Ładnowski.
Leverdet	P. Dobrzański.
Pani Leverdet	Pni Linkowska.
Balbina, ich córka	Pna Sułkowska.
Panna Hakendorf	Pni Woleńska.
Targettes	P. Podwyszyński.
Józef	P. Januszkiewicz.
Antoni	P. Laskowski.

Rzecz dzieje się na wsi pod Paryżem — 1. i 2. akt u pp. Leverdet — 2., 3. i 4. akt u hr. de Simerose.

Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 23. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	218 —	216 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
" " " 4 " "	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 26
" cesarski	5 45	5 34
Napoleondor	9 10	8 96
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 01
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 66
" " papierowy	1 53	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67
Srebro	110 25	108 25
Wiedeń, 22. września.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 60	69 50
5 " " " " sreb.	73 50	73 30
5 " Oblig. indem. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	94 50	93 50
5 " " " " węgiersk.	77 25	76 25
5 " " " " galicyj.	75 —	74 50
5 " " " " bukow.	75 —	74 50
5 " " " " siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 75	96 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 10	90 95
5 " galicyjskie	78 —	77 —
5 " gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 " węgierskie losow.	81 —	— —
5 " zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 " spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " [illegible]	120 50	120 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	280 —
" " " 1854	93 50	93 —
" " " 1860	101 50	101 —
" " " 1864	134 50	133 50
" prem. poż. węgiers.	80 25	79 75
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	174 —	173 50
" żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
" księcia Salm	34 50	34 —
" " Palfy	28 50	28 —
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St.-Genois	24 —	23 50
" miasta Budy	24 —	23 50
" ks. Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	26 —	25 —
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	536 —	534 —
Kolei północ. Ferdynanda	2062	2057
" rządowej fr. a.	339 —	333 —
" zachodniej ces. Elżb.	216 —	215 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	171 50	170 50
" galicyjskiej	217 50	216 50
" czerniowieckiej	140 50	139 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	111 —	110 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	157 —
" alfeldzko-fiumańskiej	152 50	151 50
" koszycko-bogum.	137 50	136 50
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	200 —	— —
" wschodnio-węg.	64 —	63 50
" austr.-północno-zachod.	204 —	203 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	210 —	209 —
Banku narod. austrjac.	963 —	966 —
Zakładu kredytowego	228 —	227 —
Akcje banku anglo-austr.	169 50	168 50
" " angl.-węg.	48 50	47 50
" Zakładu kredyt. węg.	123 —	121 —
" bank. franko-austr.	69 —	68 —
" " franco-węgiersk.	67 —	65 —
" krajowego galic.		
[illegible]		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	104 —	102 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	47 —	46 50
" dla obrot. ogólnego	133 —	132 —
" austr. ogól. banku	76 —	75 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
" (Emis. 1862) " "	94 25	93 75
" rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
" " Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
" połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
" " " " za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
" " " " w sr. 5 prc. wa.	105 75	105 25
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	96 75	96 25
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
" Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	93 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 360 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 47	5 45
Dukat na wagę	5 49	5 48
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 10	9 05
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 30	108 10
Srebro. kupony	108 50	107 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 68

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej.

Odezwa.

Odnośnie do uchwały walnego Zgromadzenia na d. 9. b. m. zapadłej, ażeby składać akcje w kasie magistratu miasta Lwowa, komitet oznajmia, że dla ułatwienia tej czynności, a oraz dla ubezpieczenia przytem akcjonarjuszów kwitami, na każdego z osobna opiewającemi, uznał za stosowne, użyć pośrednictwa c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego przy tem deponowaniu. Bank hipoteczny podjął się tego pośrednictwa, w skutek czego akcje należy składać do tegoż Banku, który wszelką za takowe daje porękę. Wzywa się zatem wszystkich pp. posiadaczy, aby raczyli akcje swoje z bieżącemi kuponami i talonem w celu zwołania nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia do Pesztu, złożyć do **końca miesiąca września** w Banku Hipotecznym, który każdego ze składających z osobna zakwituje i wszystko, co do deponowania tych akcyj w sposób statutami wymagany będzie potrzebnem, załatwi. Ci zaś pp. akcjonarjusze, których akcje leżą w innych bankach, uproszą te banki, aby akcje w Banku hipotecznym złożyły.

Komitet ma wszelką nadzieję, że pp. posiadacze akcyj jak najliczniej przystąpią do wspólnej akcji, gdyż tylko solidarnie działając, możemy odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo i zabezpieczyć nasze prawa. Usuwający się od tego, sami sobie przypiszą złe skutki, jakie dla nich i dla drugich wyniknąć mogą. Nareszcie mogą zajść ewentualności, które tylko dla tych pp. akcjonarjuszów korzyść przyniosą, którzy do wspólnego działania przystąpili.

Przypomina się równie tym pp. akcjonarjuszom, którzy do tego czasu po 25 centów włącznie z dawniej uchwalonemi 10 centów na potrzebne koszta podróży do Pesztu i wydatki połączone z czynnościami komitetu niezapłacili, aby raczyli pospieszyć z wypłatą tychże najpóźniej do 30. b. m. do rąk kasjera naszego p. H. Grudera, mieszkającego w kamienicy własnej przy ulicy Kościuszki, dawniej Frenela, liczba 17, II. piątro.

Od Komitetu
akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej.

Przewodniczący komitetu:
Edward Dieduszycki.
Sekretarz i członek komitetu:
Frenkel.
1—2

WINOGRONA z Feslau
szczepu włoskiego,
słodkie i do kuracji przydatne, co dzień świeży transport.
Łaskawe zamówienia z prowincji natychmiast uskutecznia
HANDEL KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, pod „Złotym Kogutem.“
2357 9—6

Hotel w Stanisławowie
pod nazwą:
HOTEL KAMIŃSKIEGO
już najęty.

Hotel ten z największym, na sposób pierwszorzędnych hotelów europejskich, urządzony komfortem, zaopatrzywszy w najlepszą kuchnię doborową, piwnicę w piwo najlepszych gatunków i wzorową służbę, oznaczywszy najdostępniejsze ceny za pokoje, otwieramy z dniem 1. października 1873 r., polecając się względom Szanownej Publiczności. 2353 2—7

Degler junior.

Nr. 15.411. 2371 1—3

W celu wydzierżawienia dochodów z myta w Dawidowie, odbędzie się licytacja w biurze IV. Wydziału krajowego. Oferty pisemne podawać można do dnia 15. października b. r. do godziny 2. po południu, dnia zaś następnego przeprowadzoną zostanie licytacja ustna od godziny 10. rano do 1. po południu.

Cena wywołania ustanowioną jest na kwotę tysiąc ośmset dwa (1802) złote.

Oferty opiewać mają na czas od 1. stycznia po koniec grudnia 1874, lub też na trzy lata.

Warunki licytacyjne rozpoznać można w Wydziale krajowym, oraz w Wydziałach powiatowych we Lwowie i Bóbrce.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie, 14. września 1873.

L. 11656. 2341 3—3

KONKURS.

Z dniem 1. października 1873 opróżnione zostaje w tutejszomiejskiej fundacji Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, jedno stypendjum rocznych 126 złr. w. a. przeznaczone dla uczniów religii chrześciańskiej, uczęszczających do tutejszej szkoły realnej.

Stypendjum to przeznaczone wyłącznie dla synów ubogich mieszczan i urzędników naszego miasta; prócz tego wykazać się mają kompetenci celującemi postępami w naukach, chwalebną pilnością i dobremi obyczajami.

Pobieranie tego stypendjum trwać będzie przez cały czas uczęszczania do szkół realnych, następnie aż do ukończenia czterech lat akademii technicznej we Lwowie. W wypadkach na uwzględnienie zasługujących, przysłuża Radzie miejskiej prawo przyzwolić stypendyście dalszy pobór onego nad cztery lata i w obcej akademii, aż do zupełnego ukończenia studjów technicznych.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych studjów do miejskiego urzędu budowniczego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania w przeciągu czterech tygodni wnieść do Magistratu miasta Lwowa.

Lwów d. 12. września 1873.



Główny skład
FORTEPIANÓW,
pianin i harmonium
JANA BALKA
przy ulicy Hetmańskiej
w własnej kamienicy l. 7.

Zwiedziwszy najcelniejsze zagraniczne fabryki fortepianów i Wystawę wiedeńską, sprowadził wyborne instrumenta w znacznej ilości, między któremi wyszczególniają się fortepiany Kapsa z Drezna, co do mechaniki, trwałości, dźwięcznego tonu i przystępnych cen.

Niżej cen fabrycznych.
Gwarancja na 10 lat.

Za wypożyczanie od 3 do 12 złr. miesięcznie, a na dłuższy czas jeszcze taniej.

Listowne zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wykonywuje. 2202 12—20

Właściciel apteki w Lisku poszukuje od 1. listopada b. r. **zdolnego magistra farmacji**, choćby i starszego wieku. Apteka jest we wszystkie medykamenta jak najlepiej zaopatrzoną, dla tego zatrudnienia prowizora zabrałyby ledwie połowę dnia. Pierwszeństwo do otrzymania posady dostaną ci panowie, którzy się wykażą chlubnemi świadectwami bez wygórowanych żądań. 1—3

Realność 2373 1—3
z frontowym placem na budowie, przy głównej ulicy we **Lwowie,** składająca się z **trzech nowych zabudowań** wartości **40.000 złr.,** jest **do nabycia.** Kupujący potrzebuje **tylko 15.000 złr.** gotówką włożyć; a ponieważ czynsz roczny blisko 4000 złr., więc realność ta wkrótce sama się spłaci.—Bliższej wiadomości udziela właściciel domu pod l. 25 przy ulicy Stryjskiej.

 **Kamienica**

na sprzedaż w mieście, dwu piątrowa składająca się z 40 pokojów, stajen, wozowni i pięknego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2365 2—10

Korę dębową i świerkową
zakupuje w każdej ilości nowo urządzająca się
GARBARNIA
w Zamarstynowie pod l. 70 pode Lwowem.
Henryk Bitschan,
właściciel garbarni.
2364 2—3

Nr. 741 pr. 2349 3—3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady

LEŚNICZEGO

z płacą roczną ***360 złr.*** *w. a., ryczałtowem na konie w kwocie* ***100 złr.*** *w. a. rocznie, wolnem mieszkaniem w rewirze, palowiną składającą się z suszu, odłamów i odpadków i 5—7 morgami gruntu na użytek, rozpisuje się niniejszem konkurs do* **15. października** b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wśród podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowodu wieku i należytego fachowego do tej posady uzdatnienia, tudzież wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia i dokładnej znajomości języka polskiego.

Z Prezydjum Magistratu
król. stoł. miasta.
Lwów d. 16. września 1873.

Bardzo ważne dla wszystkich
znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń pożywczych, zakładów, aptek, piekarzy, wędliniarzy, greislerów i dla handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy
SMALEC
w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dziżkach 50 — 80 fut. i częściowo na funty poleca **NAJTANIEJ** handel
St. Markiewicza
2362 we Lwowie, Rynek l. 42. 1—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 140—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.
2007 104—?
Dyrekcja.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.
Kapitał akcyjny **2,000.000** złr. w. a.
Zabezpieczenie na wypadek śmierci.
Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2·30, zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po jego śmierci będzie wypłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcja: we **Lwowie,** ulica Skarbkowska l. 2, II. piętro.
Godziny urzędowe: od **9—1** przed południem i od **3—7** po południu.
Filja w Krakowie ulica Sławkowska. 2120 5—6
Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko.

Illustrirte
Volkszeitung
Stuttgart, Verlag von Eduard Hallberger.

Neuestes billigstes
Familien-Journal in prachtvollster Ausstattung.
Man wolle nicht versäumen, von dem eben erschienenen **ersten** Hefte — in jeder Buchhandlung vorräthig — Einsicht zu nehmen.
Preis des Heftes nur 3 Sgr.
Abonnements werden angenommen von jeder **Buchhandlung**, jedem **Postamte**, jedem **Zeitungs-Expedienten** und sonstigen Buchhandlungs-Agenten. 2370 1—8

Nr. 15.411.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych, na rok 1874. względnie zaś i na lata następne, przeprowadzone będą przez właściwe Wydziały powiatowe rozprawy licytacyjne pomiędzy 10. a 20. października b. r., a mianowicie:

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Krakowski	Przegorzały	1.700 złr. — cnt.
	Mogiła	1.200 „ — „
	Bilczyce	1.855 „ — „
Chrzanowski	Podzagórnie Chełmek	1.400 „ — „
Nowo Sandecki	Gródek	432 „ — „
	Zabełcze	2.208 „ — „
Nowo Targski	Dębno	1.125 „ — „
	Obidowa z Klikuszową	770 „ — „
	Nowy Targ Biały Dunajec	2.300 „ — „
	Nowy Targ Czarny Dunajec	1.261 „ — „
Ropczycki	Dąbie	1.000 „ — „
Pilzneński	Brzeźnica	2.105 „ — „
Sanocki	Olchowce	351 „ 60 „
	Tyrawa	404 „ — „
Birecki	Bircza	1.866 „ — „
Brzozowski	Grabownica Dynów	3.400 „ — „
	Niewistka	860 „ 25 „
	Nozdrzec	350 „ — „
Gródecki	Stawczany Porzecze	3.200 „ — „
Brzeżański	Brzeżany Horodyszcze Kozowa	10.201 „ — „

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Stanisławowski	Jamnica Halicz Jezupol Pobereże	7.411 złr. — cnt.
Skałatski	Białakarczma	560 „ — „
	Podwołoczyska	6.400 „ — „
Tłumacki	Miłowanie Tłumacz	3.600 „ — „
Horodenka	Nieźwiska	1.285 „ 95 „
Kołomyjski	Puhary	940 „ — „
Czortkowski	Czortków	1.200 „ — „
	Dzuryn	700 „ — „
	Koszyłowce	566 „ 66 „
	Dawidkowce	435 „ — „
Buczacki	Buczacz	8.505 „ — „
	Monasterzyska	3.100 „ — „
	Zaleszczyki małe	2.105 „ — „
Borszczowski	Kozaczówka Babińce	777 „ 36 „
Zaleszczycki	Tłuste Korolówka Bedrykowce Kasperowce	2.400 „ — „
Husiatyński	Husiatyn	1.025 „ 50 „
	Krogulec	320 „ — „

Nadto w tym samym czasie odbędą się licytacje:

1) w biurze Wydziału krajowego na wydzierżawienie stacji myta drogowego w Dawidowie, przy drodze krajowej Lwowsko-Rohatyńskiej, z ceną wywołania rocznego czynszu 1802 złr. w. a.

2) w Szczawnicy, pod kierunkiem inspektora drogowego Wgo Józefa Szalaya, na wydzierżawienie stacji myta mostowego tamże, z ceną wywołania rocznego czynszu 900 złr. w. a.

Podając o powyższem do publicznej wiadomości, Wydział krajowy dla ułatwienia konkurencji, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie wymienione stacje mytnicze, bądź też na pewną część tych stacyj, bez względu na administracyjny rozdział powiatowy. — Oferty jednak takie wnosić tylko można wprost do Wydziału krajowego najdalej do **dnia 10. października r. b.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, składając równocześnie w kasie krajowej, lub dołączając do podania odpowiednie wadjum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, od łącznej kwoty wywołania. — Każda oferta niezależnie od dołączonego wadjum ma być należycie opieczętowaną, na odwrotnej zaś stronie koperty umieścić wypada nazwiska wszystkich stacyj mytniczych, zbiorową ofertą objętych. — Otworzenie podobnych ofert nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Wydziale krajowym lub też w Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. Księstwa Krakowskiego. 2369 1—3

We Lwowie, dnia 14. września 1873.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.